



Niesforna Katarzyna (Ewa Serwa)

Po serii mrocznych dramatów na scenie Teatru Narodowego pojawiła się komedia. **Maciej Z. Bordowicz** sięgnął po „**POSKROMIENIE ZŁOŃNICY**” Williama Szekspira.

Tekst sztuki – jak określa to tłumacz – spolszczony przez **Jerzego S. Sito** otwiera przed reżyserem i aktorami możliwość stworzenia spektaklu nieszablonowego, pełnego wigoru, radości i bezpretensjonalnej zabawy. Jerzy S. Sito w swej wersji utworu Szekspira usunął wszystkie dłużyzny, drugorzędne wątki nie służące rozwojowi intrygi. Dzięki tym zabiegom sztuka zyskała większą klarowność. Polski tekst „Poskromienia złoŃnicy” napisany został językiem jędnym i soczystym, a co również istotne – zachował naturalny rytm języka mówionego.

Twórcy tego spektaklu nie zaprzepaścili swojej szansy i ogląda się tę inscenizację z nie słabnącym zainteresowaniem i przyjemnością; widzowie bawią się doskonale. Co prawda wybredne ucho mogą razić padające ze

sceny od czasu do czasu grubiańskie słowa, a natury świętoszkowate gorszyć mogą nieprzyzwoite gesty, ale w epoce Szekspira nie dbano zbyt o etykietę i dobre obyczaje. „Poskromienie złoŃnicy” nie jest komedią salonową. I całe szczęście! Wyobrażacie sobie państwo Katarzynę złoŃnicę jako pannę z dobrego hrabiowskiego domu, z fortepianem w kuchni? Brrr... Nie dość, że wówczas nie byłoby kogo poskramiać, to na dodatek nasza poczciwa Katarzyna przypominałaby Izabellę Łęcką, a Petrukio (o zgrozo!) przedzierzgałby się w Wokulskiego... A Grumio miałby być Rzeckim?!

Aż strach pomyśleć! Lepiej więc, jeśli wszystko zostawimy po staremu, niech Szekspir będzie Szekspirem, w gruncie rzeczy wiedział, co robi.

Sukces tego spektaklu polega przede wszystkim na bardzo dobrym rozdzieleniu ról. Katarzynę gra Ewa Serwa, a Petrukia Bogusław Augustyn, oboje nie mający dotąd możliwości wyraźnego zaznaczenia swojej obecności na scenie Teatru Narodowego.

Ewa Serwa jest aktorką o dużym temperamencie i energii, ale w budowaniu roli Katarzyny nie poprzestała tylko na swoich naturalnych możliwościach. Dodała Kasi wiele ciepła i wdzięku, wybuchy gniewu i złości są subtelnie tonowane łagodnym spojrzeniem i gestem, czarującym uśmiechem.

Bo przecież złoŃnica Katarzyna jest mądrą kobietą, gdy zdała sobie sprawę, że nie ma dla niej roli na tym świecie, a jeśli już jest, to prozaiczna i płaska, stworzyła sama sobie nową rolę – heterę i złoŃnicę. Krzykiem łatwiej na siebie zwrócić uwagę. Może wtedy wielka miłość, o której marzą przecież wszystkie młode kobiety, nie przejdzie obok niej. Po co czekać, lepiej głośno ją przywołać. I temu służy cały ten zgiełk. I dzięki temu Katarzyna spotyka Petrukia.

Jeśli postać tytułowej złoŃnicy począł staruszek Szekspir w wielkiej dyskrekcji i inteligentnie, ze zdumiewającą znajomością kobiecej psychiki, to Petrukia skroił mniej zręcznie. Ot, typowy mężczyzna pragnący żony miłej, cichej i spokojnej, do tego wzorca modelujący (poskramiający) niesforną Katarzynę.

Ma więc w tym spektaklu **Bogusław Augustyn** rolę prostszą, ale wymagającą większego wysiłku, by nie stworzyć trywialnego samca. I udaje mu się to. Jego Petrukio nie poskramia Katarzyny, aby mieć spokojną, potulną żonę, ale

poprzez wszystkie wymyślne udreki, jakich nie szczędzi ukochanej, pragnie przekonać się, czy ona naprawdę go kocha. Jest więc w jego zachowaniu sporo sadomasochizmu, ale „*taka ci jest erossa potężna kontra i strzelba, której wzrostu nikt przewidzieć nie może i nikt nie wie, gdzie się nasze natknie objawi dulce*”.

O wielkiej skali talentu Ewy Serwy i Bogusława Augustyna dobitnie świadczy krótki epizod w czasie gwałtownej sprzeczki narzeczonych, Katarzyny i Petrukia. Rozkrzyczani, wymyślający sobie nawzajem, raptowanie miłką, spór ucicha, a oni, porażeni siłą budzącej się miłości, tagodnieją, ich słowa, spojrzenia stają się czułe i tkiwe, oczy sycą się widokiem twarzy, która nagle stała się najdroższą i jedyną. To wspaniała scena, godna najwyższego uznania.

W spektaklu tym na wyróżnienie zasługują wszyscy aktorzy. Można jednak mieć pewne zastrzeżenia do porfystu uwiktania Grumia (Piotr Pręgowski) i Biondella (Jarosław Truszczyński) w niepotrzebne gierki na stronie, szarpanie, kopanie się, przepychanki, które chwilami stają się chotyczne i psują układy scen.

Maciej Z. Bordowicz – reżyser „Poskromienia złoŃnicy”, przypomniał się warszawskiej publiczności jako twórca inteligentny, pełen niebanalnych pomysłów inscenizatorskich, obdarzony ogromnym poczuciu humoru. Ryzyko przydzielenia ról w tym spektaklu większości aktorom młodym i mało znanym przyniosło wspaniałe efekty.

Do powodzenia tego przedstawienia w Teatrze Narodowym w dużej mierze przyczyniła się również urokliwa muzyka **Leszka Figla** i bajecznie kolorowe stroje oraz pomysłowe i funkcjonalne dekoracje autorstwa **Jerzego Gorazdowskiego**. Należy też podkreślić precyzyjne układy choreograficzne, nad którymi czuwała **Barbara Fijewska**. Jednym słowem wszystkie istotne elementy tego spektaklu są znakomite. A rzadki to dziś przypadek na stołecznych scenach.

William Shakespeare: „Poskromienie złoŃnicy”, spolszczył Jerzy S. Sito. Reżyseria – Maciej Z. Bordowicz. Scenografia – Jerzy Gorazdowski. Muzyka – Leszek Figiel. Grają: Ewa Serwa, Jolanta Żółkowska, Bogusław Augustyn, Witold Krasucki i in. Premiera w kwietniu 1987 r. Teatr Narodowy w Warszawie. Recenzja ze spektaklu w dniu 4.04 br.

86/87

Jak Petrukio (Bogusław Augustyn) poskramia złoŃnicę Katarzynę (Ewa Serwa)



BOGUSŁAW BORCH-WIŚNIEWSKI

PYSZNA ZABAWA

Zdjęcia: MACIEJ B. BRZOZOWSKI

Dwie siostry – Katarzyna (Ewa Serwa) i Blanka (Jolanta Żółkowska)



Wiwat, młoda para! Scena finałowa z „Poskromienia złoŃnicy” Szekspira w Teatrze Narodowym. Reżyseria: Maciej Z. Bordowicz

